

Czyżby „seryjny samobójca” podążał za aferą podkarpacką?

10 sierpnia 2019

W podkarpackiej aferze obyczajowo-politycznej dzieją się różne dziwne rzeczy, świadkowie popełniają samobójstwa, nikną dowody w tej sprawie i innych aferach PiS a upartyjniona prokuratura sterowana przez Zbigniewa Ziobro twierdzi „nic się nie stało”.



Określenie „seryjny samobójca” ukuto w Polsce dla określenia śmierci świadków wydarzeń powiązanych z polityką, które zdarzyły się w dziwnych w ocenie społecznej sytuacjach, zaś prokuratura zakwalifikowała to jako samobójstwo. Przykładem takiego samobójstwa może być „samobójstwo” polityka Andrzeja Leppera, po tym jak wkręcony przez koalicjanta, czyli PiS w różne afery, (przykład afera gruntowa) ogłosił z trybuny sejmowej iż ujawni fakty i dowody obciążające różnych polityków. Zanim coś ujawnił popełnił „samobójstwo”.

Afera podkarpacka to efekt ujawnienia pijacko-używkowo-seksualnych imprez odbywających się w agencjach prowadzonych przez dwóch braci R. z Ukrainy, gdzie miało dochodzić do spotkań seksualnych nie tylko z dorosłymi prostytutkami z Polski i Ukrainy ale również nieletnimi, a „zabawy” te miały

być potajemnie nagrywane. Agencje pochodzących z Ukrainy braci R. chronili oficerowie CBS. Powiązania między policjantami i właścicielami agencji towarzyskich, podobnież w zemście za aresztowanie, które uniemożliwiło mu walkę bokerską, ujawnił w roku 2012 na „Facebooku” bokser Dawid Kostecki. W listopadzie 2015 Dawid Kostecki trafił do szpitala na oddział intensywnej terapii w stanie ciężkim, kilkudniowej śpiączki. Zdarzenie wyjaśniano na dwa sposoby, próba samobójcza albo ciężkie pobicie.

Do rozpracowania tej sprawy w roku 2016 szef CBA Ernest Bejda kieruje agenta Biura Wojciecha J. Otrzymuje on nadzwyczajne uprawnienia służbowe. Zadania jakie mu postawiono to oficjalnie: rozpracowanie afery seksualnej z udziałem prominentnych polityków, nieoficjalnie: to szukanie „haków” na byłego szefa CBA Pawła Wojtunika i jego podwładnych. Wojciech J. poprzez informatora (jednego z funkcjonariuszy służb na Podkarpaciu dociera do nagrań, w tym nagrania zgodnie z doniesieniem do prokuratury obecnego marszałka sejmu z ramienia PiS, wtedy pośła, który w roku 2014 miał uprawiać seks z nieletnią ukraińską prostytutką (zgodnie z zawiadomieniem złożonym do prokuratury generalnej przez pełnomocnika Wojciecha J). Agent Wojciech J. zostaje zwolniony z pracy, płyty z nagraniami (zgodnie z oświadczeniem Wojciecha J.) giną z pancерnej kasy.

Afera podkarpacka została udowodniona, w 2016 ABW zatrzymuje Daniela Ś i Krzysztofa B. szefa CBSP w Rzeszowie. Daniel Ś podejrzany jest m.in. o branie łapówek za ułatwianie czerpania korzyści z prostytucji. Zatrzymani zostają również bracia R. Zostali skazani za handel ludźmi, czerpanie korzyści z prostytucji, wręczanie łapówek a czynili to w warunkach jak by nie było recydywy.

Jak ustalił były poseł Zbigniew Nowak za analogiczne czyny w Rzeszowie, Stalowej Woli i Jaśle od nieustalonego okresu do 2 listopada 2004, (w tym czerpanie korzyści z prostytucji ok. 30 kobiet) w roku 2005 otrzymali wyrok rok i dwa miesiące.

Oskarżała wtedy prokurator Anna H, później skazana za korupcję. Trzeba przyznać łagodny wyrok.

I tym razem wyrok również był bardzo łagodny. Opiewa on okres działalności od listopada 2004 do stycznia 2017, co dowodzi iż bracia nie zaprzestali swej działalności mimo wcześniejszego wyroku, sąd w Tarnowie skazał braci na rok i półtora roku więzienia, przy czym Aleksiej został przedterminowo zwolniony (darowano mu cztery miesiące kary), bo „dawał pozytywną prognozę”, m.in. płacił alimenty i pracował. Brak uwzględnienia recydywy sąd tłumaczy zatarciem poprzedniego wyroku, choć okresy działalności bezsprzecznie wskazują na jej ciągłość.

Z porównania dwóch spraw M. Falenty i braci R. nasuwa się jeden wniosek. Trzeba znać zasadę, miej haki na polityków, ale ich nimi nie szantażuj. Ten błąd popełnił Marek Falenta i zamiast jak Aleksiej R. cieszyć się przywilejami „dobrze rokującego więźnia” nadal słoneczko ogląda przez kratki.

Niskie są kary za przestępstwa popełniane w imieniu i dla dobra „prawa i sprawiedliwości” w rozumieniu naszej kasty „wybrańców”.. Jak widać, tym razem nie trzeba było czekać na ułaskawienie Andrzeja Dudy. Można poradzić sobie inaczej. Trzeba tylko wiedzieć, komu „odpoczynek od ciężkich obowiązków polityka” zapewnić i wiedzieć, który polityk i co lubi.

Prokuratura, CBA twierdzą, nie ma dowodów, więc sprawy nie było, a wszystko co w tej sprawie powiedziano, to „pomówienia”. Komu więc wierzyć, upartyjnionej sterowanej przez Zbigniewa Ziobro prokuraturze, czy też zeznaniom świadków i poszlakom?

Prawda, nie ma dowodów, albo dowody zniknęły w urzędach powołanych do pilnowania prawa, ale są poszlaki. Ostatnio w prokuraturze, czy też sądach jakoś często giną dowody w aferach, w które zamieszani są politycy obozu władzy. Giną dowody w sprawie fałszowania podpisów na listach wyborczych,

które miał dokonywać dzisiejszy wiceminister cyfryzacji, uszkodzeniu ulegają płyty z zapisem przejazdu kolumny z B. Szydło przez Oświęcim, gdy miała wypadek. Teraz nie można znaleźć list pasażerów towarzyszących marszałkowi Kuchcińskiemu w ok. 100 lotach. Jak by nie patrzeć, „seryjny samobójca” nie tylko świadków ale i dowody obciążające PiS atakuje. Czy takim nieprawdopodobnym jest, że w tak działających urzędach zginęły płyty z burdelowymi uniesieniami naszych prominentnych kacyków?

Ale przecież te płyty nie zdobył sam Wojciech J. Jego Osobowym Źródłem Informacji był jeden z funkcjonariuszy służb pracujących na Podkarpaciu. To on mu dostarczył płyty. Według zawiadomienia pełnomocnika Wojciecha J. do prokuratury generalnej na nagraniu był poseł PiS Marek Kuchciński z ukraińską prostytutką. Jednak kancelaria sejmu zaprzecza tym informacjom i składa zawiadomienie do prokuratury. Tak więc przynajmniej wiemy iż jakieś płyty z nagraniami faktycznie istniały. Dziś CBA mówi o tym że Wojciech J. ma problemy psychiczne. Na dowód podaje iż kiedyś korzystał z porad psychologa. Czy człowiekowi z problemami psychicznymi daje się zadania ze specjalnymi pełnomocnictwami? A może te problemy psychiczne polegają na tym, że okazał się uczciwy i zamiast szukać haków na polityków opozycji wykazał prawdziwą zgniliznę, jaka w Rzeszowie się załęgła? Coraz więcej wskazuje, że dla PiS uczciwość, prawdomówność to oznaki szaleństwa. Pamiętamy, że w czasach PRL opozycjoniści w dużej grupie „leczeni” byli w szpitalach dla psychicznie chorych. Czyżby nasi wybrańcy te „piękne” czasy chcieli przywrócić?

Działalność upartyjnionej prokuratury sterowanej przez Ziobro ostatnio w swym raporcie podsumowała Lex Super Omnia. Wskazują iż promowana jest tam służalczość i wykonywanie poleceń z góry. Osoby spolegliwe szybko awansują. Na szybkie awanse mogą liczyć młodzi o „odpowiednim światopoglądzie”. Za przykład podano prokurator Martę Choromańską, która po odmowie wszczęcia śledztwa w sprawie fałszywych zeznań posłów PiS, w

związku z głosowaniem w Sali Kongresowej, nagle awansowała z prokuratury rejonowej w Grodzisku Mazowieckim do Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Czy też prokurator Katarzynę Salwę, która prowadziła sprawy śmierci Igora Stachowiaka oraz przelewów bankowych w oddziale PCK na konto b. minister edukacji Anny Zalewskiej. Ta z prokuratury rejonowej awansowała do prokuratury okręgowej, stając się z czasem naczelnikiem wydziału a dziś pracownikiem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Zupełnie inną drogą podążają ci, co ujawnili fakty w tej sprawie. Dawid Kostecki, człowiek, który ujawnił aferę popełnia „samobójstwo” w więzieniu, choć była szansa iż za dwa lata wyjdzie na wolność, ale przecież nie tylko on. Kolejnym świadkiem, który w tej sprawie ujawnił fakty był Grzegorz W. W wywiadzie w G.W. mówił „Tam była jazda. Zapraszano ludzi ze świecznika. Bogatych, ustosunkowanych i takich, od których wiele zależało np. w wymiarze sprawiedliwości czy w polityce. Tam się rozsypywali po alkoholu i innych używkach. Wszystkie ich wyczyny były nagrywane. To, że do agencji braci R. policja nie weszła, to nie tylko efekt ochrony ze strony niektórych policjantów, ale też obawy o swój wizerunek ważnych ludzi. Nagrań może być tysiące.” On też spotkał się z „seryjnym samobójcą”, czyli zmarł tragicznie a znajomi mówią o „samobójstwie”. Podobnego spotkania nie uniknął znany rzeszowski właściciel agencji Maciej G. Jak widać „wyrzuty sumienia” z powodu oskarżenia dziś rządzących nam polityków są tak ogromne, że jedynym wyjściem „wiedźmina, czyli tego co wie za dużo i gada za dużo” jest samobójstwo, a może spotkanie z „seryjnym samobójcą”?

Piękną mamy naszą klasę polityczną. Wiele wskazuje na to, iż politycy PO, po „kilku głębszych” opowiadają o państwie teoretycznym, politycy jakże „patriotycznej i katolickiej PiS” po „kilku głębszych” podszczipują panienki z agencji? Można mówić z obrzydzeniem o podtatusiałym polityku co nieletniej prostytutce „korepetycje z seksu udziela”, ale nie w tym jest

problem. Nawet jeśli upartyjniona prokuratura Ziobro i inne służby przejęli płyty Wojciecha J. to przejęły tylko kopie. „Tysiące nagrań”, jak to określił Grzegorz W., nagrań burdelowych uniesień prominentnych naszych polityków leżą w kasach pancernych obcych służb. Czy mając taką wiedzę można się dziwić, że nagle „patriotyczny” polityk będzie głosował zgodnie z interesem obcych mocarstw?

Kto nami rządzi? Czyżby „prawo i sprawiedliwość”? Nie, wiele wskazuje na to, że rządzą nami „przestępcy i szmal” a upartyjniona prokuratura i inne służby służą do tuszowania afer. Tak, panie Kaczyński, jak powiedział klasyk, szambo to nie jest perfumeria.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net